

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

# KURJER LITEWSKI

## WARUNKI PRENUMERATY

|                    | Rocznica | Półroczna | Kwartal | Miesięczna |
|--------------------|----------|-----------|---------|------------|
| W WILNIE           | 8        | 4         | 2       | —70        |
| PRZESYŁKA POCZTOWA | 10       | 5         | 2,50    | —84        |
| ZAORANICA          | 16       | 8         | 4       | 1,50       |

Zmiana adresu 20 kop. — Za odroczenia do domu 10 kop. miesięcznie.  
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.  
Rękopisów — nie zastrzeżonych do swotu — nie przechowuje.

## WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

## CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petirowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.  
Ogłoszenia na 1-ej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.  
Ogłoszenia na 1 str. o pozycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.  
Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.  
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.  
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.  
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop.  
Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najmniejsze 40 kop.  
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej.  
Dofałączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opl. poczt.

## Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty 1913 r.

KINEMATOGRAF D. 11, 12 i 14 października. Dziennik Pathé, kronika.  
**BRONISŁAWA** Czarna kula, dramat w 3 aktach. I akt — Jej elocysty. II akt — Narzędzie zbrodni. III akt — Po-marczona. — BOMBA POD KAPŁUSZEM, komedia z u-działem Pokona.

KOPALNIE WRÓGLI (z natury). Początek o godz. 5-ej.  
Dzisiaj wspaniała wspólna sesja!  
**Teatr Familijny** Wiosna miłości (historia pewnej miłości, melodramat) — TRAGEDIA ENIGMATYCZNA, Leja Włof, dramat współczesny w 2 aktach. Scena z życia emigrantów, zdjęcie zrobione w Ameryce. Doskonała gra artystów amerykańskich. — **Przyjaciele towarzyszy** (doskonała scena komed. — Przegląd ostatnich wypadków, kronika.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyrekcja I. Szumana. Tel. 384.  
Dzisiaj występ fenomenalnego polskiego duetu  
Zadziwiający **WOJTASZEK**. Nie do naśladowania!  
Od godz. 11 wieczorem wesołość bez przerwy.  
Cabaré-taborin do zamknięcia restauracji. Reżyser L. Gurewicz.

**KONCERTY** Wileńskiej ORKIESTRY SYMFONICZNEJ  
w Sali Miejskiej.

Dzisiaj, 11 października, **KONCERT SYMFONICZNY NADZWYŻAJNY** z udziałem  
znanej artystki opary Cesarzowej  
**L. LIPKOWSKIEJ** (sopran).

Dyryguje K. Wout.  
Bilety można nabywać w kasie koncert. (ul. Wielka mag. nat. „Filharmonja”).

W sobotę 12 października 2-gi koncert popularny.  
Ceny miejsc od 1 rub. do 22 k.

Bilety uczniowskie po 22 kop.  
Dnia 14 października koncert symfoniczny  
z udziałem znanego pianisty-kompozytora **S. Rachmaninowa**.

Kasa konc. Wileńskiej orkiestry symfonicznej otwarta codziennie od godziny 11—2 i od  
5—7. Ul. Wielka, w mag. nat. „Filharmonja”. Zapis na abonamenty.

**OGRÓD BOTANICZNY**. W piątek, d. 11 października 1913 r.  
odbędzie się drugi i ostatni

wszechświatowa  
znany lotnik **J. DREWNICKIEGO**.

Przygotowywanie do wlotu o godzinie 2-ej po południu,  
wlot o godz. 4 po poł.  
Wejście do ogrodu 20 k., miejsca siedz. 50 k.

**Zarząd Kowieńskiego Towarzystwa Rolnego**  
**Wzajemnych Ubezpieczeń**

**PRZYPOMINA,**

że w dniu 1-ym listopada upływa termin nadsyłania zawiadomień  
o zmianach dokonywanych lub dokonanych w ubezpieczeniach rocznych  
(po za krescencją) o ile takowe mają być uwzględnione od dnia 15 kwie-  
tnia roku następnego. 56397

**OPUŚCIŁ PRASĘ**

ZESZYT I (XVI-ty) tomu II-ego

**Dziejów Porobiorowych Litwy i Rusi.**

**TREŚĆ:**

Początki panowania Aleksandra I (1801—1806).

Wstąpienie na tron Aleksandra I — Pierwsze zarządzenie. — Obchód koronacji w Wilnie. — Zmiany w podziale i zarządzie administracyjnym ziem litewsko-ruskich. — Pobyt Aleksandra I w Wilnie. — Zarys stosunków prawno-politycznych, społecznych i ekonomicznych. — Życie towarzyskie na Litwie i Rusi. — Sprawy edukacyjne: uniwersytet wileński i szkoły. — Lic-  
cium Krzemienieckie.

Portrety i ilustracje:

Adam książę Czartoryski. — Fronton ratusza wileńskiego. — Aleksander I. —  
Leontjusz Bennigsen. — Transparent Akademii Wileńskiej przed obchodem  
koronacji Aleksandra I w Wilnie. — Helena z Massalskich i-mo voto  
Karolowa ks. de Ligne. — Hido zoto Wincentowa hr. Potocka. — Widok Za-  
kretu pod Wilnem w początkach XIX w. — Walec Lemoine’a. — Aloizy Sulis-  
towski. — Stanisław Wojciech Mirski. — Michał Narbut. — Mody kobiece  
między 1800 a 1810 r.

Cena zeszytu kop. 35; z przesyłką 40 kop. Dla prenu-  
meratorów „Kurjera Litewskiego” cena zeszytu kop. 25,  
z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na 6 zeszytów, 12 zeszytów, 24 zeszy-  
ty przyjmują.

Administracja „Kurjera Lit.” w Wilnie, prospekt 5-to Jerski 28,  
Księgarnia Gebethnera i Wiffa w Warszawie, oraz wszystkie księ-  
garnie w kraju i zagranicą.

**DOM HANDLOWY**  
**L. i E. METZLI K**

Centralny Kantor Ogłoszeń

(założony w 1878 r.)  
St.-Petersburg, Moskwa, Warszawa,  
Wilno, ulica Wielka № 96,  
tel. 385.

Przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę na wszystkie piśmie miejscowe i zamiejscowe  
na cenach redakcyjnych. 357a

**Dr. STEFANJA HERTZ**  
przeprowadziła się na ulicę Bota-  
niczną № 7. 57237

**Mieszkanie**  
z 8 dużych pokoi do wynajęcia od  
29 września. 5-to Jerski pr. № 11.  
Dowiedzieć się u stróża. 54713

**Dwa głosy niemieckie.**

O polityce antypolskiej rządu  
pruskiego, jej celach, zaletach i wa-  
dach rozpisyują się niemiecy dość czę-  
sto. Ostatnimi czasy dwa głosy w  
tej sprawie szczególną zwróciły u-  
wagę: artykuł znanego publicysty  
K. Jentscha w „Zukunft” p. t. „Nasi  
polacy” i broszura rady państwa  
podawego sądu administracyjnego, dr.  
von Horna. Obydwa autorzy są nie-  
zadowoleni z obecnej polityki i oby-  
dwa chcieliby, żeby polacy się  
zniechęcili, albo przynajmniej zosta-  
li dobrymi prusakami, choć używa-  
jącymi w życiu domowym języka  
polskiego, tego samego zresztą chcą  
właściwie wszyscy niemiecy bez róż-  
nicy stronnictwa. Poza tą wspólno-  
ścią celu i niezadowolenia z obecne-  
go stanu rzeczy, obydwaj głosy bar-  
dzo się od siebie różnią.

P. K. Jentsch utrzymuje stanow-  
czo, że obecna kampania pruskiego  
rządu przeciwko polakom jest  
szczytem nierozumu. Zdaniem auto-  
ra, germanizacja przed 40 laty czy-  
niła wielkie postępy, polacy wciąż  
składali dowody „wierności dla króla  
i z właściwą swojej narodowości  
walecznością”. W czasie wojny z r.  
1866 w bitwie pod Trutnowem kom-  
endant pułku galicyjskiego kazał  
zagrać „Jeszcze Polska nie zginęła”,  
ale „ani dźwięki tej pieśni, ani ustne  
nawoływania braci polaków nie mo-  
gły zachwiać wierności polaków, od-  
parli oni galicjan i na zwłoka-  
kach swoich braci zatkneli pruski  
sztabdard zwycięstwa”. Polacy chę-  
tnie się uczyli języka niemieckiego,  
chętnie go używali, chłopci na Gór-  
nym Śląsku byli wprost dumni, gdy  
dzieci ich umiały się po niemiecku  
rozmawiać. Śród duchowieństwa i  
szlachty istniał zapewne patriotyzm  
polski, ale lud się wcale nim nie  
przejmował.

I oto po utworzeniu cesarstwa  
niemieckiego rozpoczął zupełnie  
niepotrzebna dla interesów państwo-  
wych walkę z katolicyzmem (t. zw.  
„Kulturkampf”) i przesładowanie po-  
laków. I nastroj ich zmienił się cał-  
kowicie.

Obecnie można istotnie zauwa-  
żyć nienawiść polaków względem  
niemców, ale nie można się temu  
dziwić. „Polacy” — powiada Jentsch —  
byliby nie ludźmi, lecz godnymi po-  
gardy psami, gdyby za to, co ich  
w tym czasie (po r. 1870) spotkało  
nie odpłacali nienawiścią i mięgi-  
tą opozycją”. Polacy, pruscy, zda-  
niem autora, zniechęciliby się do  
browalnego w ciągu kilku dziesięcio-  
leci, ale zaślępienie rządu sprawiło,  
że nawet górnolazacy t. zw. „Was-  
serpolacy” przeobrazi się „w fan-  
tazycznych entuzjastów niezależnej  
Wielkiej Polski” i oto rodzice na  
Śląsku nie pozwalają dzieciom przy-  
nosić książek niemieckich do domu.

Autor rozważa szczegółowo za-  
pełne wyparcie języka polskiego ze  
szkół, przenoszenie urzędników po-  
laków na Zachód, oraz kolonizację  
państwa, ustawę osadniczą i wy-  
właszczenie. Wszystkie te środki,  
stosowane nieraz w sposób „wprost  
potworny” nie przyniosły żadnej  
właściwie korzyści niemieczyźnie,  
często nawet wręcz jej szkodziły,  
musiały zaś oburzyć polaków i po-  
budzić ich do wyteżonej pracy, któ-  
rej autor oddaje wielkie pochwały.

Tak np. obecny system szkolny  
jest dla Niemców podwójnie szkodi-  
wy. Polak, który się nauczył nie-  
mieckiego, ma dzięki swej dwu-  
języczności przewagę nad niem-  
cem. Dzieci niemieckie zaś w szko-  
le uczą się mniej, niżby mogły,  
nauczyciel bowiem na porozumienie  
ze swymi polskimi uczniami traci  
mnóstwo czasu.

Znany hakatysta Witting utrzy-  
muje, że są jeszcze śród polaków  
żywioty, któreby się pozyskać dały.  
Ale jakże może przypuszczać, że  
dalsze prowadzenie polityki dzisiej-  
szej nie odrzuci wszystkich te ży-  
wioły.

Zadaniem polityki dzisiejszej  
może być jedynie zepchnięcie pola-  
ków w państwie pruskim na stano-  
wisko niedarzący („Lumpengesindel”).  
Nie jest to może, powiada Jentsch,  
całkowicie niepodobniństwem. Ale  
potrzeba będzie na to dalszych kilku  
miliardów z worka opodatkowanych  
i dalszych kilku dziesiątków lat —  
a w tych kilku dziesiątkach lat mo-  
że się coś takiego stać, co zakłóci  
ten proces. To „coś” leży w zakre-  
sie zewnętrznych stosunków Nie-  
miec i dlatego Jentsch obiecuje roz-  
patrzyć znaczenie kwestji polskiej  
dla niemieckiej zagranicznej polityki  
w obecnym położeniu wszechświato-  
wem w osobnym artykule.

Dr. v. Horn w broszurze „Ost-  
markenfrage und ihre Lösung”, po-  
dobnie, jak Jentsch, nie wierzy w  
powstanie, podobnie sądzi, że lepiej  
byłoby nie rozpoczynać walki o ziem-  
nie zapomocą komisji kolonizacyj-  
nej, mimo to jednak żąda walki z po-  
lakami, nie cofając się przez ża-  
danymi środkami. Ustawa o wywła-  
szczeniu jest w dzisiejszym brzmie-  
niu zbyt łagodna, zawiera pewne  
zastrzeżenia, powinnaby zaś dawać  
bezwzględne prawo wywłaszczenia.  
W szkołach powinien panować wy-  
łącznie język niemiecki, a więc  
wykładzie religii, duchowieństwu o-  
debrać należy nawet przygotowy-  
wanie do Sakramentów świętych.

Przeciwko duchowieństwu, zda-  
niem Horna, przedsięwziąć należy  
energiczne środki. Czuwać nad ich  
kształceniem i obsadzać probostwa  
jedynie przez duchownych o wybit-  
nie niemieckim usposobieniu, od-  
danych całkiem rządowi. Polak nie  
powinien już nigdy zostać arcybi-  
skupem gnieźnieńskim — poznańskim,  
najlepiej zaś byłoby archidiecezję  
rozdzielić. Prasa polska powinnaby  
być całkiem zakazana, z wyjątkiem  
organów przez rząd po polsku wy-  
dawanych. O ile obowiązujące usta-  
wy krepują energiczną walkę z po-  
lakami, powinien rząd postarać się o  
jakąś większą ich zmianę, w razach  
zaś koniecznych wcale nawet na u-  
stawy może nie zważać w imię za-  
sady: „salus publica lex suprema”  
(zbawienie państwa jest najwyż-  
szym prawem). Wogóle, zdaniem  
Horna, pamiętać trzeba, że „lud taki,  
jakim są polacy, którzy łagodność za  
słabość uważają, musi być rządzony  
siłą ręką”.

Projekty Horna mają w warun-  
kach dzisiejszych więcej szans na  
wysłuchanie, niż przeciętni Jent-  
scha. Gdyby nawet jednak jakieś  
nieprzewidziane okoliczności skłoni-  
ły rząd pruski do łagodniejszego to-  
nu, nie potrzebujemy się obawiać,  
by wspólny cel Horna i Jentscha,  
został osiągnięty. Polacy nie da-  
dzą się nigdy przerobić w dobrych  
prusaków, bo nie potrafia Psiego  
Pola, Płowicie i Grunwaldu uważać  
za klęskę narodową, nie wyrzekną  
się Jagiellonów na rzecz ich da-  
wanych wasałów i czi Kościuszkę i  
księcia Józefa nie zmieniają na kult  
Bismarka. Gdyby nawet jakiś kata-  
klizm mógł zetrzeć z powierzchni  
ziemi wszystkich polaków z trady-  
cjami narodowymi, to odrodziłyby  
się one z czasem, gdy z nieświadom-  
ych mas tworzyłyby się zaczęła no-  
wa inteligencja polska.

Niebezpieczeństwo powstania  
polskiego Jentsch uważa za chime-  
ryczne, jakichś parę pułków mogło-  
by w zarodku je zdusić. Jeżeli zaś  
za niebezpieczny dla państwa w ra-  
zie zawiątki międzynarodowych u-  
waża niebezpieczny nastroj ludności,  
to nie należy prowadzić dzisiejszej  
polityki. Hakatyści postarali się o to,  
że prusacy zostali znienawidzeni po  
obydwoich stronach granicy. Gdyby  
usposobienie polaków pozostało ta-  
kie samo, jak przed r. 1870, prusa-  
cy, zdaniem Jentscha, wkroczyli-  
wszy do Królestwa, byłiby witani,  
jak zbawcy, dzisiaj polacy wiedzą,  
że dostaliby się z deszczu pod ryne-  
ce. Obecnie Prusy mają więc kilka  
milionów ludzi gotowych może do  
zdrady. Zachodzić może jednak py-  
tanie, czy można się odważyć na u-  
życie żołnierzy polaków. Musieliby,  
zdaniem Jentscha, być ludźmi cnoty  
nadziemskiej, wierności dla króla  
pruskiego musieliby być jedyną ich  
cnotą, aby potem, co zasłało, tak się  
zachowali jak pod Trutnowem.

Znany hakatysta Witting utrzy-  
muje, że są jeszcze śród polaków  
żywioty, któreby się pozyskać dały.  
Ale jakże może przypuszczać, że  
dalsze prowadzenie polityki dzisiej-  
szej nie odrzuci wszystkich te ży-  
wioły.

Zadaniem polityki dzisiejszej  
może być jedynie zepchnięcie pola-  
ków w państwie pruskim na stano-  
wisko niedarzący („Lumpengesindel”).  
Nie jest to może, powiada Jentsch,  
całkowicie niepodobniństwem. Ale  
potrzeba będzie na to dalszych kilku  
miliardów z worka opodatkowanych  
i dalszych kilku dziesiątków lat —  
a w tych kilku dziesiątkach lat mo-  
że się coś takiego stać, co zakłóci  
ten proces. To „coś” leży w zakre-  
sie zewnętrznych stosunków Nie-  
miec i dlatego Jentsch obiecuje roz-  
patrzyć znaczenie kwestji polskiej  
dla niemieckiej zagranicznej polityki  
w obecnym położeniu wszechświato-  
wem w osobnym artykule.

Dr. v. Horn w broszurze „Ost-  
markenfrage und ihre Lösung”, po-  
dobnie, jak Jentsch, nie wierzy w  
powstanie, podobnie sądzi, że lepiej  
byłoby nie rozpoczynać walki o ziem-  
nie zapomocą komisji kolonizacyj-  
nej, mimo to jednak żąda walki z po-  
lakami, nie cofając się przez ża-  
danymi środkami. Ustawa o wywła-  
szczeniu jest w dzisiejszym brzmie-  
niu zbyt łagodna, zawiera pewne  
zastrzeżenia, powinnaby zaś dawać  
bezwzględne prawo wywłaszczenia.  
W szkołach powinien panować wy-  
łącznie język niemiecki, a więc  
wykładzie religii, duchowieństwu o-  
debrać należy nawet przygotowy-  
wanie do Sakramentów świętych.

Przeciwko duchowieństwu, zda-  
niem Horna, przedsięwziąć należy  
energiczne środki. Czuwać nad ich  
kształceniem i obsadzać probostwa  
jedynie przez duchownych o wybit-  
nie niemieckim usposobieniu, od-  
danych całkiem rządowi. Polak nie  
powinien już nigdy zostać arcybi-  
skupem gnieźnieńskim — poznańskim,  
najlepiej zaś byłoby archidiecezję  
rozdzielić. Prasa polska powinnaby  
być całkiem zakazana, z wyjątkiem  
organów przez rząd po polsku wy-  
dawanych. O ile obowiązujące usta-  
wy krepują energiczną walkę z po-  
lakami, powinien rząd postarać się o  
jakąś większą ich zmianę, w razach  
zaś koniecznych wcale nawet na u-  
stawy może nie zważać w imię za-  
sady: „salus publica lex suprema”  
(zbawienie państwa jest najwyż-  
szym prawem). Wogóle, zdaniem  
Horna, pamiętać trzeba, że „lud taki,  
jakim są polacy, którzy łagodność za  
słabość uważają, musi być rządzony  
siłą ręką”.

Projekty Horna mają w warun-  
kach dzisiejszych więcej szans na  
wysłuchanie, niż przeciętni Jent-  
scha. Gdyby nawet jednak jakieś  
nieprzewidziane okoliczności skłoni-  
ły rząd pruski do łagodniejszego to-  
nu, nie potrzebujemy się obawiać,  
by wspólny cel Horna i Jentscha,  
został osiągnięty. Polacy nie da-  
dzą się nigdy przerobić w dobrych  
prusaków, bo nie potrafia Psiego  
Pola, Płowicie i Grunwaldu uważać  
za klęskę narodową, nie wyrzekną  
się Jagiellonów na rzecz ich da-  
wanych wasałów i czi Kościuszkę i  
księcia Józefa nie zmieniają na kult  
Bismarka. Gdyby nawet jakiś kata-  
klizm mógł zetrzeć z powierzchni  
ziemi wszystkich polaków z trady-  
cjami narodowymi, to odrodziłyby  
się one z czasem, gdy z nieświadom-  
ych mas tworzyłyby się zaczęła no-  
wa inteligencja polska.

Niebezpieczeństwo powstania  
polskiego Jentsch uważa za chime-  
ryczne, jakichś parę pułków mogło-  
by w zarodku je zdusić. Jeżeli zaś  
za niebezpieczny dla państwa w ra-  
zie zawiątki międzynarodowych u-  
waża niebezpieczny nastroj ludności,  
to nie należy prowadzić dzisiejszej  
polityki. Hakatyści postarali się o to,  
że prusacy zostali znienawidzeni po  
obydwoich stronach granicy. Gdyby  
usposobienie polaków pozostało ta-  
kie samo, jak przed r. 1870, prusa-  
cy, zdaniem Jentscha, wkroczyli-  
wszy do Królestwa, byłiby witani,  
jak zbawcy, dzisiaj polacy wiedzą,  
że dostaliby się z deszczu pod ryne-  
ce. Obecnie Prusy mają więc kilka  
milionów ludzi gotowych może do  
zdrady. Zachodzić może jednak py-  
tanie, czy można się odważyć na u-  
życie żołnierzy polaków. Musieliby,  
zdaniem Jentscha, być ludźmi cnoty  
nadziemskiej, wierności dla króla  
pruskiego musieliby być jedyną ich  
cnotą, aby potem, co zasłało, tak się  
zachowali jak pod Trutnowem.

Znany hakatysta Witting utrzy-  
muje, że są jeszcze śród polaków  
żywioty, któreby się pozyskać dały.  
Ale jakże może przypuszczać, że  
dalsze prowadzenie polityki dzisiej-  
szej nie odrzuci wszystkich te ży-  
wioły.

Zadaniem polityki dzisiejszej  
może być jedynie zepchnięcie pola-  
ków w państwie pruskim na stano-  
wisko niedarzący („Lumpengesindel”).  
Nie jest to może, powiada Jentsch,  
całkowicie niepodobniństwem. Ale  
potrzeba będzie na to dalszych kilku  
miliardów z worka opodatkowanych  
i dalszych kilku dziesiątków lat —  
a w tych kilku dziesiątkach lat mo-  
że się coś takiego stać, co zakłóci  
ten proces. To „coś” leży w zakre-  
sie zewnętrznych stosunków Nie-  
miec i dlatego Jentsch obiecuje roz-  
patrzyć znaczenie kwestji polskiej  
dla niemieckiej zagranicznej polityki  
w obecnym położeniu wszechświato-  
wem w osobnym artykule.

Dr. v. Horn w broszurze „Ost-  
markenfrage und ihre Lösung”, po-  
dobnie, jak Jentsch, nie wierzy w  
powstanie, podobnie sądzi, że lepiej  
byłoby nie rozpoczynać walki o ziem-  
nie zapomocą komisji kolonizacyj-  
nej, mimo to jednak żąda walki z po-  
lakami, nie cofając się przez ża-  
danymi środkami. Ustawa o wywła-  
szczeniu jest w dzisiejszym brzmie-  
niu zbyt łagodna, zawiera pewne  
zastrzeżenia, powinnaby zaś dawać  
bezwzględne prawo wywłaszczenia.  
W szkołach powinien panować wy-  
łącznie język niemiecki, a więc  
wykładzie religii, duchowieństwu o-  
debrać należy nawet przygotowy-  
wanie do Sakramentów świętych.

Przeciwko duchowieństwu, zda-  
niem Horna, przedsięwziąć należy  
energiczne środki. Czuwać nad ich  
kształceniem i obsadzać probostwa  
jedynie przez duchownych o wybit-  
nie niemieckim usposobieniu, od-  
danych całkiem rządowi. Polak nie  
powinien już nigdy zostać arcybi-  
skupem gnieźnieńskim — poznańskim,  
najlepiej zaś byłoby archidiecezję  
rozdzielić. Prasa polska powinnaby  
być całkiem zakazana, z wyjątkiem  
organów przez rząd po polsku wy-  
dawanych. O ile obowiązujące usta-  
wy krepują energiczną walkę z po-  
lakami, powinien rząd postarać się o  
jakąś większą ich zmianę, w razach  
zaś koniecznych wcale nawet na u-  
stawy może nie zważać w imię za-  
sady: „salus publica lex suprema”  
(zbawienie państwa jest najwyż-  
szym prawem). Wogóle, zdaniem  
Horna, pamiętać trzeba, że „lud taki,  
jakim są polacy, którzy łagodność za  
słabość uważają, musi być rządzony  
siłą ręką”.

Projekty Horna mają w warun-  
kach dzisiejszych więcej szans na  
wysłuchanie, niż przeciętni Jent-  
scha. Gdyby nawet jednak jakieś  
nieprzewidziane okoliczności skłoni-  
ły rząd pruski do łagodniejszego to-  
nu, nie potrzebujemy się obawiać,  
by wspólny cel Horna i Jentscha,  
został osiągnięty. Polacy nie da-  
dzą się nigdy przerobić w dobrych  
prusaków, bo nie potrafia Psiego  
Pola, Płowicie i Grunwaldu uważać  
za klęskę narodową, nie wyrzekną  
się Jagiellonów na rzecz ich da-  
wanych wasałów i czi Kościuszkę i  
księcia Józefa nie zmieniają na kult  
Bismarka. Gdyby nawet jakiś kata-  
klizm mógł zetrzeć z powierzchni  
ziemi wszystkich polaków z trady-  
cjami narodowymi, to odrodziłyby  
się one z czasem, gdy z nieświadom-  
ych mas tworzyłyby się zaczęła no-  
wa inteligencja polska.

Niebezpieczeństwo powstania  
polskiego Jentsch uważa za chime-  
ryczne, jakichś parę pułków mogło-  
by w zarodku je zdusić. Jeżeli zaś  
za niebezpieczny dla państwa w ra-  
zie zawiątki międzynarodowych u-  
waża niebezpieczny nastroj ludności,  
to nie należy prowadzić dzisiejszej  
polityki. Hakatyści postarali się o to,  
że prusacy zostali znienawidzeni po  
obydwoich stronach granicy. Gdyby  
usposobienie polaków pozostało ta-  
kie samo, jak przed r. 1870, prusa-  
cy, zdaniem Jentscha, wkroczyli-  
wszy do Królestwa, byłiby witani,  
jak zbawcy, dzisiaj polacy wiedzą,  
że dostaliby się z deszczu pod ryne-  
ce. Obecnie Prusy mają więc kilka  
milionów ludzi gotowych może do  
zdrady. Zachodzić może jednak py-  
tanie, czy można się odważyć na u-  
życie żołnierzy polaków. Musieliby,  
zdaniem Jentscha, być ludźmi cnoty  
nadziemskiej, wierności dla króla  
pruskiego musieliby być jedyną ich  
cnotą, aby potem, co zasłało, tak się  
zachowali jak pod Trutnowem.

Znany hakatysta Witting utrzy-  
muje, że są jeszcze śród polaków  
żywioty, któreby się pozyskać dały.  
Ale jakże może przypuszczać, że  
dalsze prowadzenie polityki dzisiej-  
szej nie odrzuci wszystkich te ży-  
wioły.

Zadaniem polityki dzisiejszej  
może być jedynie zepchnięcie pola-  
ków w państwie pruskim na stano-  
wisko niedarzący („Lumpengesindel”).  
Nie jest to może, powiada Jentsch,  
całkowicie niepodobniństwem. Ale  
potrzeba będzie na to dalszych kilku  
miliardów z worka opodatkowanych  
i dalszych kilku dziesiątków lat —  
a w tych kilku dziesiątkach lat mo-  
że się coś takiego stać, co zakłóci  
ten proces. To „coś” leży w zakre-  
sie zewnętrznych stosunków Nie-  
miec i dlatego Jentsch obiecuje roz-  
patrzyć znaczenie kwestji polskiej  
dla niemieckiej zagranicznej polityki  
w obecnym położeniu wszechświato-  
wem w osobnym artykule.

Dr. v. Horn w broszurze „Ost-  
markenfrage und ihre Lösung”, po-  
dobnie, jak Jentsch, nie wierzy w  
powstanie, podobnie sądzi, że lepiej  
byłoby nie rozpoczynać walki o ziem-  
nie zapomocą komisji kolonizacyj-  
nej, mimo to jednak żąda walki z po-  
lakami, nie cofając się przez ża-  
danymi środkami. Ustawa o wywła-  
szczeniu jest w dzisiejszym brzmie-  
niu zbyt łagodna, zawiera pewne  
zastrzeżenia, powinnaby zaś dawać  
bezwzględne prawo wywłaszczenia.  
W szkołach powinien panować wy-  
łącznie język niemiecki, a więc  
wykładzie religii, duchowieństwu o-  
debrać należy nawet przygotowy-  
wanie do Sakramentów świętych.

Przeciwko duchowieństwu, zda-  
niem Horna, przedsięwziąć należy  
energiczne środki. Czuwać nad ich  
kształceniem i obsadzać probostwa  
jedynie przez duchownych o wybit-  
nie niemieckim usposobieniu, od-  
danych całkiem rządowi. Polak nie  
powinien już nigdy zostać arcybi-  
skupem gnieźnieńskim — poznańskim,  
najlepiej zaś byłoby archidiecezję  
rozdzielić. Prasa polska powinnaby  
być całkiem zakazana, z wyjątkiem  
organów przez rząd po polsku wy-  
dawanych. O ile obowiązujące usta-  
wy krepują energiczną walkę z po-  
lakami, powinien rząd postarać się o  
jakąś większą ich zmianę, w razach  
zaś koniecznych wcale nawet na u-  
stawy może nie zważać w imię za-  
sady: „salus publica lex suprema”  
(zbawienie państwa jest najwyż-  
szym prawem). Wogóle, zdaniem  
Horna, pamiętać trzeba, że „lud taki,  
jakim są polacy, którzy łagodność za  
słabość uważają, musi być rządzony  
siłą ręką”.

Projekty Horna mają w warun-  
kach dzisiejszych więcej szans na  
wysłuchanie, niż przeciętni Jent-  
scha. Gdyby nawet jednak jakieś  
nieprzewidziane okoliczności skłoni-  
ły rząd pruski do łagodniejszego to-  
nu, nie potrzebujemy się obawiać,  
by wspólny cel Horna i Jentscha,  
został osiągnięty. Polacy nie da-  
dzą się nigdy przerobić w dobrych  
prusaków, bo nie potrafia Psiego  
Pola, Płowicie i Grunwaldu uważać  
za klęskę narodową, nie wyrzekną  
się Jagiellonów na rzecz ich da-  
wanych wasałów i czi Kościuszkę i  
księcia J

## Przed otwarciem.

Przyszły historyograf teatru polskiego, piszący o teatrze wileńskim, który po czterdziestoletniej przeszłości, znów jest w możności spełniać swe doniosłe posłannictwo kulturalno-artystyczne, musi zaznaczyć, że wskrzeszył teatr tutejszy miał dwa okresy — przygotowywaczy i rozwojowy.

Okres przygotowawczy zakończył się z wiosną roku bieżącego — okres rozwojowy rozpocznie się od soboty, od chwili inauguracyjnego przedstawienia, w nowym gmachu na wzgórzu Wielkiej Pohulanki.

W okresie pierwszym, w którym przeżyliśmy dużo wrażeń ujemnych, lecz również i dużo tak bardzo dodatnich, jak działalność odczoła p. N. Młodziejewskiej, teatr nasz na primitywne i najniekorzystniejsze warunki istnienia skazany, spełnił jednak godne swe zadanie przygotowawcze, budując w duszach polaków w Wilnie oraz na całym obszarze Litwy i Białorusi zamieszkałych, nspioną potrzebę, a może więcej nawet — może głód wrażeń podniosłych, w myśli twórczej zawartych, a przez scenę ożywionych i masom objawionych.

Ze tak się stało, stwierdzały owe rzesze publiczności, co zawsze tłumnie cisnęły się do teatru Młodziejewskiej, by zżobnie wsłuchiwać się, by „brać w dusze i serca” czar piękna i świętości, „Dziadów”, „Mazepę”, „Lilij Wenedy”, „Wesela”, co zawsze tłumnie cisnęły się do szarej niewygodnej, prowizorycznej i groźnej niebezpieczeństwem budy cyrkowej, by upajać się, i wzruszać, i umęczać, i wzmacniać na ducha treści słów „Warszawiaków”.

Szerokie sfery publiczności tutejszej zostały już przygotowane do niezbędnej jako światło i powietrze potrzebny pokarmu duchowego, który jest przeznaczaniem szerszej i prawdziwej sztuki w ogólności, a więc i poważnego teatru.

Największy więc czas już nadszedł, by zakończyć ów okres przygotowawczy, a rozpocząć okres rozwojowy.

Od soboty teatr wileński winien zająć to stanowisko, jakie tej instytucji przeznacza Maurycy Mochnacki — „szkoły moralnej i estetycznej, co na serca i dusze uszlachetniać, gusta kształcić, rozszerzać i utrzymywać”.

Zadaniu temu sprzyja pozyskanie dla teatru stałej siedziby, a choć nie własnej, ale pozwalającej na programową, celową pracę, by światło i życie słowa w Wilnie doprowadzić do należnego jej dostojności, by umożliwić jej spełnianie doniosłego posłannictwa.

Dwukrotnie już pisaliśmy o budowie gmachu teatralnego na Pohulance, zaznaczając w ogólnych zarysach jego całokształt, do którego dopiero w ostatnim miesiącu został doprowadzony.

Dziś budynec ten jest już zupełnie gotów, raz więc jeszcze, zanim rozkoszamy się tam muzy, zanim rozpoczyna się tam misterja sztuki, powracamy do opisu wrażeń, jakie wywierają na oko szczegóły artystyczne teatru przyodzabającego; do opisu udogodnień dla publiczności, o której wszędzie czuć się zaspokojoną w swych wymaganiach, rozkapryszonych trochę powszechnym zastosowaniem luksusu życiowego, wreszcie do zaznaczenia urządzeń technicznych.

A więc przedewszystkiem wrażenia artystyczne.

Począwszy od wstępu, przechodząc po korytarzach, rozglądając się po widowni, po foyer i po wszystkich innych ubikacjach widzimy wszędzie i cingle wyniki pracy prof. Trojanowskiego.

Znany esteta podjął się surowym finjom architektonicznym nadąć wyraz, usposabiający przychodnia do

natchmiasłowego, mimowolnego nastroju, że przez kilka godzin pobytu w tych murach będzie mu tu przyjemnie, poza atrakcją płynącą ze sceny.

Wszystko co prof. Trojanowski wprowadził ku przyozdobieniu wnętrza, zostało przedziwnie ze sobą szarmonizowane. Wytwórnia prostota we wszystkich szczegółach ma wdzięk, który mile zatrzymuje wzrok na każdym fragmencie lekko rzuconych po zboczach łóż, galerji, proscenium, gipsaturach, dyskretnie złoconymi uwypuklonych; na fryzie, wijącym się po sutleciokoła świetnego, z małych kryształów i bronzu skonstruowanego żyrandola; na plafonach elektrycznych, a górnio cały teatr oświetlających; na prostej a tak przeźnawie ładnej poręczy przy schodach, wiodących na pierwsze piętro, do łóż i do najsympatyczniejszego jakiego sobie wyobrazić można foyer, które prof. Trojanowski, na cześć wileńskich, przyszłych władczyń tej ubikacji, uczynił godnym ich, niezwykle pięknym salonom.

Pod tym względem teatr na Pohulance w niczem absolutnie ustępuje nie będzie „Teatrowi Polskemu” w Warszawie, a ten przecież bezwarunkowo jest najgustowniej w Polsce wewnątrz urządzonej.

Z kolei przejdźmy do rozważenia się w udogodnieniach dla publiczności.

Na duże uznanie zasługuje to, że wszyscy widzowie w jednym punkcie gminu, od głównego podjazdu, będą mogli wchodzić do wstępu, do którego jednakże prowadzi z ulicy-troje drzwi bardzo szerokie, pozwalających na wygodne wejście i wyjście jaknajwiększej ilości osób.

W wstępie odróżnia publiczność rozdzielają biletów do krzesła, łóż i na galerji pierwszego piętra, przechodzą przez drzwi w głębi, natomiast publiczność drugiego i trzeciego piętra ma dwie szerokie klatki schodowe z prawej i lewej strony wstępu.

Szatnie urządzone są na każdym piętrze i to z obydwóch stron widowni, dostęp przeto do odkryć się ogromnie ułatwiony i w żadnym razie mowy nawet być nie może o żadnym tłoku.

Tuż obok szatni, na parterze jako też na obu piętrach, znajdują się garderoby dla pań, gdzie panie będą mogły doprowadzić do porządku suknie i koafjuri przed wejściem na widownię.

Widownia przedstawia się imponująco. Znaczne pochycenie poziomu parteru i obu galerji oraz racjonalne rozstawienie ogromnie wygodnych foteli, zapewnią doskonałe widzenie sceny i aktorów.

Widownia na wszystkich piętrach posiada po kilka drzwi z obu stron, przez co i wejście na miejsca i wyjście na kurytarz nie będzie połączone z trudnością i z przykrością, przepychania się przez drugie.

Co do reszty udogodnień, to wprawdzie brzydka połowa rządu ludzkiego będzie pewnie sarkają troche, że bufet, będący jednocześnie fumoir, został trochę od centrum wszystkich ubikacji odsunięty, ale to tak już zostało postanowione przez najznakomitszych budowniczych teatralnych i we wszystkich nowowznoszonych teatrach pałaców na dalszy plan odsuwają.

Pozostają nam jeszcze do zaznaczenia urządzenia techniczne. Te widzowie odczuwać będą jeno przez dobrodziejstwa doskonałego oświetlenia, wentylacji i ogrzania budynku, główna zaś treść tych urządzeń znajduje się poza kurtyną i widom

tylko tyle one będą dawały korzyści, że wystawa sztuk może być do perfekcji artystycznej łatwiej doprowadzona, oraz że antrakty będą mogły być skrócone do minimum.

## Zapiski literackie.

Rocznik Gebethnera i Wolffa na rok 1914. Czwarty rok wychodzi już, zyskujący szerokie uznanie, bogato ilustrowany, Rocznik — Kalendarz Gebethnera i Wolffa. Oprócz aktualnych, streszczających życie społeczeństwa własnego i obcych w najrozmaitszych dziedzinach, Rocznik dostarcza czytelnikowi wiele wiadomości encyklopedycznych, niezbędnych do użytku każdego domu i każdej rodziny polskiej, a nadto szeregi artykułów, popularizujących najnowsze zdobycze wiedzy. W roku bieżącym, podobnie jak w latach zeszłych, szczegółowa uwaga redakcji Rocznika zwrócona została na możliwe liczne zgromadzenie tablic graficznych i rycin, ilustrujących zebrałe w wielkim nakładzie prace dane statystyczne i inne. Nadto na obfitą i wielce urozmaiconą treść Rocznika złożyły się artykuły dłuższe o „Stuleciu słownictwa języka polskiego Lindgo”, „Kalendarzu w Polsce” i t. p. i dalej liczne informacje z dziedziny astronomji, geografji, polityki, historii, bibliografji i t. d. porady i wskazówki praktyczne dla rolników, gospodyń, myśliwych, wskazywały higieniczne, wspomnienia historyczne i t. d. Szata zewnętrzna Rocznika odznacza się wielką starannością typograficzną, okładkę zdobi piękna ilustracja kolorowa, wykonana przez Piotra Stachewicza. Cena kop. 60, w opr. kart. kop. 80.

Wies ilustrowany. Zesztyl październikowy wyszedł z druku i zawiera: Unia horodelska, p. Andr. Żaliwskiego. W zagęszczeniu trawy i Portret (wiersz), p. Z. Różyckiego. Ucieczka (z opowiadania ojc), p. Z. Debieckiego. Zofia Stankiewiczówna, p. Mariana Diensta. Z V serii poezji p. Wacł. Wolskiego. O czym myśleć, budując nowy dwór, p. E. Ekielskiego. Z myśliwskich wspomnień, p. Gabr. hr. Proszynskiego. W Kanjowskiem, p. Rosę Drewnowską. Czerniejew, p. De. W. Z ostatnich dni sportowych. Z teatru Krakowskiego, p. J. R. Zakład wodolecznicy dr. Chramca. Dokoła książek. Moda. Panna Ala (powieść), p. Leonie Grabska-Szepkowska.

Przegląd Narodowy. Zesztyl za wrzesień wyszedł z druku i zawiera: Żydowszczyzna w polityce p. Z. Balcickiego. Kraszewski i Korzeniowski, p. K. Bartoszewicza. Pamiętniki dr. E. M. Gallego. O gerbach Łużyckich, p. Arn. Smietane. Maskarada narodowościowa na Litwie i Rusi, p. Al. Łętowskiego. Przegląd spraw polskich p. St. Kozickiego. Przegląd polityki zagranicznej, p. Bohd. Wasutyńskiego. Z prasy. Bibliografja. Konkursy. Nekrologja.

## Ruch współdzielczy u nas.

Dzięki wystawie drobnego przemysłu mieliśmy doskonałą sposobność zapoznać się z ruchem współdzielczym w gub. wileńskiej, skrzętnie obserwowanym i rozwijanym przez Towarzystwo popierania kooperacji z inż. A. Szkennikiem na czele. W trzech witynach rozwieszonych zostały tablice graficzne, ilustrujące rozwój kooperacji nie tylko w naszej gubernji, lecz w Królestwie Polskim i w Rosji. Właściwie zostały za to, na którym tem wybitnie zaznacza się stan naszych kooperacji, owe strony dodatnie i braki. W trzech tych witynach zgromadzone było wszystko, co dotyczy rozwoju trzech działów ruchu współdzielczego, a mianowicie kooperacji rolnej, kredytowej i spożywczej.

W życiu współdzielczem rok 1906—7 należy uważać w państwie rosyjskiem za przełomowy. U nas dale początek zrzeszeniom współdzielczym, a w Rosji zaznacza się jakimś żywiołowym pędem do tworzenia coraz nowych i większych zrzeszeń. Właściwie początek zakładania instytucji współdzielczych drobnego kredytu należy odnieść w Rosji do roku 1867. Grunt w Rosji nie był jednakże ku temu wówczas podatny. Z jednej strony nierozbudzona samowiedza, z drugiej dopatrywanie

się, ze strony rządu w każdym zrzeszeniu konspiracyjnych celów politycznych. Po 1905 r. do programu polityki wewnętrznej włączona została kooperacja i rząd rozwinął instytucję drobnego kredytu popiera i ułatwia zakładanie. W tym czasie na porządek dzienny wchodzi na szeroką skalę pomyślana reforma gruntowa i kooperacja staje się jednym z czynników, wiodących do urzeczywistnienia tej reformy.

Ten gwałtowny rozwój widzimy plastycznie na mapie wykonanej w 6-u kolorach oraz 7-u tablicach graficznych, nadesłanych na wystawę przez najstarszą w Rosji centralną instytucję współdzielczą, a mianowicie Petersburski Oddział Komitetu Towarzystwa wiejskich i przemysłowych. W ogólnych zarysach widzimy, że gdy w d. 1 stycznia 1908 r. w całej Rosji istniało zaledwie 3,000 kooperatyw kredytowych, z liczbą 1,400,000 członków, w dniu 1 stycznia 1913 r. widzimy już 11,000 Towarzystw, które liczą 6,500,000 członków. W tym samym czasie, t. j. od 1908, do 1913 r. suma wydanych pożyczek wzrosła przeszło 27 razy.

Rozwój Towarzystw kooperacyjnych w Rosji nie mógł pozostać bez wpływu na nasz kraj. Te same czynniki, które wywoływały długi wiezioną energję społeczną; umożliwiły powstanie instytucji drobnego kredytu w gub. wileńskiej. Ten rodzaj bowiem zrzeszeń najlepiej przysłał się na naszym gruncie, wyprzedzając wybitnie w rozwoju kooperację rolną i spożywczą. W witynie wystawowej widzieliśmy dwie tablice, ilustrujące graficznie rozwój Towarzystw pożyczkowych — oszczędnościowych i kredytowych i wykazujące we wszystkich pozących stopniowy wzrost tych instytucji.

Z tablic tych bierzemy następujący wyciąg ogólny.

| Rok  | Liczba Towarzystw | Liczba członków | Liczba pożyczek | Liczba oszczędności | Liczba kredytów |
|------|-------------------|-----------------|-----------------|---------------------|-----------------|
| 1906 | 10                | —               | 5,974           | —                   | 3,338           |
| 1907 | 16                | —               | 6,689           | —                   | 6,501           |
| 1908 | 24                | 1               | 8,256           | 93                  | 13,442          |
| 1909 | 36                | 1               | 10,984          | 136                 | 16,352          |
| 1910 | 43                | 4               | 13,554          | 451                 | 22,753          |
| 1911 | 55                | 6               | 17,405          | 926                 | 29,450          |
| 1912 | 57                | 14              | 21,381          | 3477                | 40,495          |
| 1913 | 60                | 24              | 23,714          | 8169                | 52,069          |

Jak więc widzimy, bezpośrednio przysłał się u nas Towarzystwa pożyczkowe — oszczędnościowe, a nieco później i znacznie słabiej Towarzystwa kredytowe. Rozwój kooperacji najlepiej ilustruje wzrost dochodów. Kiedy w r. 1905 wszystkie instytucje w gub. wileńskiej instytucje drobnego kredytu miały razem czystego zysku 3,338 rubli, to w roku bieżącym w dniu 1 (14) stycznia pozycja ta wykazuje 52,069 rb. Lat 1908 i 1909 były najniżej pomyślnie, gdyż daly nawet instytucjom tym pewne kilkudziesięcioblowe straty.

Najwięcej kooperatyw (16) istnieje w pow. oszmiańskim i najmniej (5) w powiecie święciańskim. W pow. oszmiańskim mamy kooperatywy następujące: Bienieckie (1909), Zabrzeckie (1910), Wołczyńskie (1911), Bakszańskie (1912), Gudogajskie (1912) i Krewskie (1912).

Kooperacja rolna nie może poszczycić się tak pięknymi tablicami, jak drobnego kredytu. Widzimy tylko, że w gubernji wileńskiej mamy 35 kółek rolniczych i Towarzystwa rolnicze (wileńskie, głębokie, jako oddział wileńskiego i oszmiańskiego). Z pośród 35 kółek rolniczych nie wszystkie funkcjonują należycie. Liczone tylko, rozwijają się żywotnie. Jest to oczywiście wynik niższego stanu kultury rolnej w naszej gubernji, niż np. w Królestwie Polskim.

Jak gdyby dala wykazywania czego nam brak i co powinniśmy posiadać w zakresie kooperacji rolnej, rozwieszono w osobnej witynie tablice graficzne

działalności centralnego Tow. rolniczego w dziale kooperacji wileńskiej. Wezmijmy tylko takie pozycje, jak mianowicie współdzielcze, lub Kółka rolnicze. Gdy w 1909 mierzarni współdzielczych było 5 w 1911 r. widzimy ich już 64. Jeszcze większy wzrost przedstawiają Kółka rolnicze. W 1906 r. istniały w Królestwie Polskim 22 Kółka rolnicze, a w 1911 r. 668. Danych z 1912 r. 1913 nie widzimy, ale możemy śmiało przypuścić, że liczba Kółek rolniczych obecnie jest znacznie większa. Jak żywiołowa staje się potrzeba zrzeszeń rolnych, możemy sobie łatwo wyobrazić ze wzrostu liczby instruktorów. Gdy w 1907 r. wystarczało na potrzeby kooperacji 3 instruktorów, już w 1912 r. jest ich 53. Nie przedkraj nasz będzie mógł pochłubić się tak pięknym rozwojem kooperacji rolnej.

Los kooperacji rolnej dzieli u nas również Towarzystwa spożywcze. Jest ich w gub. wileńskiej 34, z tych zaś 5 przypada na Wilno.

Zwiedzający wystawę mogli się więc przekonać naocznie, jak przedstawia się ruch kooperacyjny nie tylko u nas, ale w Królestwie Polskim i w Rosji. Ci, którzy interesują się bliżej kooperatywami i chcieliby współdziałać w ich rozwoju, mieli na wystawie prócz literatury odnośnej, częścią zebraanej przez wileńskie Tow. popierania kooperacji, a częścią nadesłanej przez Komisję współdzielczą przy warszawskim oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, normalne ustawy Towarzystw kooperacyjnych i wzorowe próby do wad. Wśród tych były też wydawnictwa wileńskiego Tow. pop. kooperacji, jak np. „Książka kasowa Kółek rolniczych” i inne.

Gdy już mowa o literaturze, zgromadzonej na wystawie w dziale kooperacji, niepodobna nie wspomnieć kiosku księgarski W. Makowskiego, gdzie zgromadzona została nader uciejnie obfita literatura z zakresu krajoznawstwa i etnografji. Literatura, dotycząca przemysłu ludowego wspaniale prezentowała się w kiosku księgarskim Hirsowskiego, gdzie widzieliśmy około 300 wydawnictw w tym zakresie. Ponieważ były to wydawnictwa w języku rosyjskim, trzeba załować, że nie zgromadzone na wystawie odnośnej literatury również w języku polskim.

F. H.

## Informacje i pogłoski.

### O zniesieniu serwitutów.

Podjęta przez rząd sprawa zniesienia serwitutów jest dziś bardzo aktualną i szeroko omawianą w sferach ziemskich. Sprawa ta znajduje odgłos na zbliżającym się ogólnem zgromadzeniu członków Towarzystwa rolniczego. Na zgromadzeniu ma być przedstawiony referat wypracowany.

Prawa członków Tow. wzajemnego kredytu.

Senat, jak donosi „Nowoje Wremia”, przekazał departamentowi sądownictwa następujące instrukcje, dotyczące praw członków Towarzystw wzajemnego kredytu. Według tych instrukcji każdy członek tego, lub innego Towarzystwa „wzajemnego kredytu ma niezaprzeczone prawo w razie, gdy uważa, że uchwała ogólnego zgromadzenia lub pełnomocników Towarzystwa szkodzi jego materialnemu interesowi i sprzeciwia się paragrafom ustawy, zwrócić się do sądu z żądaniem uregulowania jego pogwałconych interesów. Nie może być uważana za przeszkodę do wytoczenia sprawy sądowej ta okoliczność, że członek Towarzystwa corocznie bez kwestjonowania otrzymywał sumy przypadające na niego z dywidendy na mocy uchwały, której właśnie nie podziela.

### Reprezje prasowe.

W ciągu 9-ciu miesięcy roku bieżącego spadło na wydawnictwa periodyczne 275 kar w ogólnej sumie 107,125 rb. W Petersburgu „Dień” skazany był 17 razy na sumę 9,300 rubli, „Russk. Molwa” — 16 razy na

7,950 rb., „Lucz” — 12 razy na sumę 6,000 rb., „Riecz” — 9 razy na 4,200 rubli i t. d. Nawet „Swiet” skazany był dwukrotnie na sumę 800 rb. i „Pietruberskaja Wiedomosti” dwukrotnie na sumę 550 rb.

W Moskwie „Russk. Slowo” skazane było 7 razy na 3,500 rb., „Utro Rossii” — 8 razy na 3,500 rb., „Russ. Wiedomosti” — 6 razy na 2 800 rb., „Rannije Utro” dwukrotnie na 1,000 rb., „Golos Moskwy” — 3 razy na 800 rubli.

## Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! W numerze 263 z dnia 7-go października „Gazety Codziennej” spotkałem artykuł, o charakterze przedzej odczoły nauki pod tytułem: „Nie psujmy młodzieży”, a podpisany Tuz. Artykuł ten, jak to mi przyniża każdy, choć trochę znający nasze, specjalnie nasze stosunki wkracza w dziedzinę rzeczy publicznie i głośno nigdy nie rozpatrywanych. Powiem więcej, zdaje się być niewłaściwym waleczyć i wyzywać przestępstwa bezbronnego i silną faktów niemocy, czynić mu szkodę — wiedząc, że jest bezsilny. A w artykule „Nie psujmy młodzieży” autor poszedł nawet dalej, bo poprosił nazwać pewną działalność młodzieży, „zehranią”, rzucił mocno przejęzyczone posądzenia i t. d. i chociaż trzyma się metody mówienia o gólnikow, jednakże niezaprzeczalnie znieważa całą społeczność młodzieży, a tem samem wszystkie składające ją jednostki.

Gdy, upoważniony przez pewne grono osób zainteresowanych, zwróciłem się do p. Obsła, jako do kierownika „Gazety Codziennej” z prośbą o wyjaśnienie, p. Obsła ostro i wyraźnie zaznaczył, że solidaryzując się z treścią artykułu niezapelniał, a jako dowód tego, podał swe zdanie, że młodzież uczęszczająca do szkół średnich „tafelnicy”, ani zebrać nie powinna”. Składam na karb temperamentu p. Obsła powyższe słowa, gdyż nawet autor wyżej wspomnianego artykułu, zaczyna zasądzić zaskarżenie: „rozumna pedagogika zalicza zabawę do koniecznych warunków dalszego wychowania”, a że w słowach powyższych chodzi o zabawę taneczną, to jasno widać z dalszej treści omawianego artykułu. Co zaś do zehrani, to nie wiem, jak w takim razie pogodzi się p. Obsła z całą społeczno-filantropijną działalnością, która de facto opiera się jedynie na karocie, albo zresztą i z rubryką ofiar we własnej gazecie. Stwierdziłem dalej, że ani p. Obsła, ani jak znać to z artykułu p. „Tuz” nie są wcale moeni w znajomości stosunków, które poruszają, więc działają i mówią na podstawie swych subiektywnych wrażeń i odczuć. Kofeż krótki swój list uważa, że chociaż piszę ośobiscie, jednak zgodnie z poglądami ogółu młodzieży wileńskiej.

W imię bezstronności, w imię dążenia do sprawiedliwego i jasnego wyświetlania spraw upraszam Pana, Panie Redaktorze, o zamieszczenie na łamach swego poczytnego pisma niniejszego listu.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Stanisław Mackiewicz

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w piątek — 6-szw. Placardzy Zenaidy P. P.; wędł. now. st.—św. Rafała Archanioła. Jutro — 6-szw. Maksymiliana, Ludwika Bertr.; wędł. now. st.—św. Kryspina i Kryspiniana.

— Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 5°.

STOWARZYSZENIA.

— Z Tow. Przyjaciół Nauk. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie odbędzie się w dniu 22 października (4 list.) w wtorek o godz. 7 i pół wiecz w lokalu nowego gmachu Tow. (gró przedłużenia Mostowej i Gazowej zaulka).

Porządek dzienny: a) Omawianie kwestji, związanych z wykończeniem robót w nowym gmachu. b) Sprawa przyjęcia depozytu Tow. Muzeum Nauki i Sztuki. c) Sprawy bieżące.

S Z K O Ł Y.

— O wykład religij w wyższej szkole miejskiej. Katedra 4-klasowej wyższej szkoły miejskiej otrzymała zawiadomienie od inspektora szkoły, które w streszczeniu brzmi: zgodnie z uwa-

tego nie śmiał Oskarżać, żeś mi był niewierny.

— Falsz kłamstwo wierutne! — zawołał z oburzeniem Willems.

— Wiem to! nie wątpię, Peter! bądź wspaniałomyślny. Pomyśl, com przecierpiała odkąd opuściłeś mi. Przeklinałam sama siebie i tych oszczerców... Peter, spojrz na dziecko, na naszego synka. Patrz jak słodko śpi. Daruj mi! Nie miałam chwili spokoju zanim cię odnalazłem. W takim stanie... Powiedz, że mi przebaczasz, jedno słowo...

— A do stu... — zaklął niecierpliwie Willems, zapominając o wzbudzonych dopiero co wyrzutach sumienia i patrząc niespokojnie ku rzece.

— Daj mi święty spokój! Gdzieś się zadzieli ci twoi wioślarze? Czem pozwoliliś im się oddalić? Zawiesz głupia.

— O Peter! — szlochała Johanna — wiem, że mi te serce przebaczyło dawno, lecz powiedz słowo, jedno słowo.

— Tak, tak, mówię — mówił szybko i niecierpliwie natchmiasł dodając:

— Gdzieś się — przekleci ci wioślarze!

— Nie odchodzi — czepiała się rekawą jego kurtki — nie pozostawiaj mi samej. Powiedz, co nam grozi! Boję się. Widzę, żeś niespokojny...

D. C. N.

JÓZEF CONRAD.

64)

## BANITA.

Przekład z angielskiego Wili Zydram-Koścalkowskiej.

Johanna widziała w tym powrocie do dawnych manier zadatek przebaczenia. Opowiadała mu teraz szczegółowo wszystko, co swem przybyciem, planach Almayera. Z potoku beznadziejnych słów jej Willems starał się pochwylić jaki taki alg wypadków, coś konkretnego. Rozumiał to tylko, że była łódź, duża łódź, taka, która się i na morze puszcza... Ale jaką w tem wszystkim rolę odegrywał Almayer? Czy go chciał wciągnąć w zasadzkę? Ha! i to lepsze od tego co tu ma, Johanna za pewnością, że ma pieniądze, a towarzyszy jej wioślarze i przewodnicy gotowi na wszystko...

— Gdzieś są? — pytał.

— Niebawem przybędą — odpowiedział. Wyglądowali mnie tu, a sami oddalili się natchmiasł. Ale niebawem przybędą... Mają tu gdzieś w pobliżu znajomych rybaków... tak mówili.

Gadala, płakała, śmiała się, znów płakała, błagając by przebaczył, zapominał... Co ma przebaczać? Scenę

na wyjeździe, w Makassarze? Ni-by miał on czas i dość swobody, by myśleć o tem. Co mu do tego co Johanna mówiła, czy robiła przed pół rokiem, przez całe swe życie. Co go to obchodziło może? Teraźniejszość przysłała go ciężarom ponad jego siły, wszystkie swe władze skupiał, by rozplątać przyszłości węzły tajemne i gdy ona płakała, całowała go po rękach, zaklinała na rany Chrystusowe, na dziecko, na swe wierne przywiązanie, by przebaczył jej, zapominał, ufał, wierzył w jej miłość i wierność, on, nieruchoma zrenica patrzył daleko, w przyszłość, w możność tryumfu nad wrogami, w zemsty upajające mirażem...

Zdejmowała go szalona chętka puszczania się w pływ, głośnego, radosnego śmiechu. Nie mógł się postrzymać i głośnie pięścią niewidzialnemu wrogowi, zawołał:

— Spotkamy się kapitanie Ludwig! spotkamy się jeszcze, chociaż żeś w to nie wierzył.

— Za nie! nigdy! — złożyła błagalnie dłonie Johanna.

Obrzucił ją wzrokiem jakgdyby się ze snu budził. Skąd się tu wzięła? Zapomniał o niej zupełnie. Obecność jej dziwiła go, lecz nie tak już bolesnie jak w chwili jej wyładowania. Owszem, czuł się raczej łaskawie usposobionym dla tej biernej kobieciny, której pomoc okazywała się tak skuteczną.

A tamta? Myśl się jego zwróciła ku tamtej. Była się „tamtej” wy-

winąć bez sceny — miał wspólny ze wszystkimi mężczyznami wstępn do scen... gdy się pociwał do winy. — Z „tamta” żartów niema, może być niebezpieczna.

W chwili tej była mu Aisza nienawistna. Czł, że go gorycz tej nawiści dusi.

— Poczekaj tu chwilę — rzekł do żony i zniknął poza drzewem.

Przy ogniu woda wrzała hałaśliwie w miedzianem naczyniu, z którego buchała para. Stara niewolnica z obłoków pary wychylała się obojętna i zgrzybiała.

— Gdzie ona? — spytał ją cicho Willems.

Stara ani spojrzwała na pytającego, odpowiadała natchmiasł tak, jak gdyby na spodziewane zapytanie gotowa miała odpowiedź.

— Przechodziła tędy — mówiła — gdyż drzemał pod drzewem, zanim nadpłynęła łódź i nieznajoma wysiadła z niej na nasz brzeg. Patrzyła na ciebie długo, a czy jej świeciły jak gwiazdy... nie, jak słoneczko, tak z nich biła jasność.

Poszła tam, dalej, gdzie Lakamba miał ogród z soczystymi i słodkimi owocami, wówczas gdyśmy tu nie byli sami, gdy byli tu mężowie z bronią, wielu mężów i pieśni i słów wiele...

Mogła mruczeć do nieskończoności, Willems był już po drugiej stronie olbrzymiego drzewa. Zbliżył się do żony, chciał jej coś powiedzieć. Prótno słów szukał, myśli miał za-

przniętą tem tylko, jak uniknąć spotkania z Aiszą. Kto wie, może ranek cały spędzi w ogrodzie... zdarło się to jej czasem... sądzi, że Willems śpi pod drzewem i śpieszy nie będzie. Ale czemu ci wioślarze tak się opóźniają? Tak! wołał nie spotkać się ze spojrzeniem Aiszy.

Czuł fizyczny strach jej wzroku. Coby jej zresztą mógł powiedzieć? Jak wytłómaczyć? Jakby się Aisza zachowała? Al! mniejsza z tem! Nie go tu już zatrzymać nie zdoła, nie! Urósł w siłę, w pewność siebie, w arogancję, w sercu jego nie było miejsca na litość, a tem mniej na wdzięczność, zresztą... wobec żony, prawie posłubionej Johanny, wołał zachować

za do art. 9 przepisów o tych szkołach, religia wyznaj obcych a także i język ojczysty uczniom, wykładane są w ich języku ojczystym, dzieciom zaś ruskim (wielkorosom, małorosom i białoruszom) wykłady będą prowadzone w języku rosyjskim. Uczniów katolików w a. b. jest 62, w tem litwinów 3 (nie umiejących po litewsku) i 2 polaków, pozostałych 57 to białorusini.

Na tej podstawie inspektor rzeczonoj szkoły prosi o wykład religii dla białorusinów i litwinów po rosyjsku, dla polaków po polsku.

#### TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Z „Lutni”. W niedzielę, d. 13 (26) b. m. na popołudniowe przedstawienie dane będą tragi-komedia fantastyczna J. Korzeniowskiego p. t. „Złote kajdany”. Słowo wstępne wygłosi prof. St. Kościelkowski. Ceny miejsc najniższe do 10 kop. Wieczerny koncert, w którym wystąpi ceniony monolista Artur Zawadzki. Będzie to jedyny występ tego świętego humorysty. Prócz tego, program zapowiada produkcję chóru i orkiestry. Solistami koncertu będą kwartet kameralny i p. Stobiński. Bilety na oba przedstawienia sprzedawane są oddzielnie w kancelarii od godz. 7 do 9 wieczór.

— Koncerty orkiestry symfonicznej. Dziś, w piątek, wystąpi z walcami orkiestra symfoniczna znakomita, rozgłoszący się w „Świeczkach”, L. Linkowska. Poprzą na bilety ogromny, pomimo podwyższonej cen. Orkiestra pod dyr. P. Wroblewskiego grać będzie fantastyczną „Świeczkami”, „Taniec szkieletów” Saint-Saënsa i „Karnawał rzymski” Berlioz.

Inufo, w sobotę, drugi koncert popołudniowy. Dyryguje p. Wytyński. W programie są: „Peer Gynt” N. Griega, „Noc na Łysej Górze” Musorgskiego, „Walc triste” Sibeliusa i t. d. Ceny miejsc od 22 kop. do 1 rb. Bilety nabywać można w kasie koncertów przy ul. Wielkiej (skład nut „Filarmonia”), lub w dzień koncertu od godz. 5 w sali Miejskiej.

#### SPRAWY MIEJSKIE.

— Opłaty od towarów. Z grona kupców miejscowych i przemysłowców 72 osoby złożyły Zarządowi miejskiemu oświadczenie na piśmie z zezwoleniem, aby wprowadzono opłatę od puda towarów przywożonych i wywożonych z Wilna.

Wobec powyższego Zarząd miejski zwrócił się do gubernatora z prośbą o przedstawienie do ministerium spraw wewnętrznych o zatwierdzenie opłat tych na przeciąg dziesięciu lat, obliczonych w przybliżeniu na sumę 1,495,000 rubli.

— Nowe ciężary dla miasta. Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, objęcie przez miasto ogrodów i gruntów b. Sapieżyńskich na Antokolu pociągnie bardzo znaczne wydatki na oświetlenie, nawadnianie i zaburkowanie nle i t. p. Skutkiem tego miasto na razie będzie miało znacznie mniejszy przychód od rodochu na te grunta.

#### Z ŻYCIA OBCEGO.

— Uniwersytet, czy prawosl. Akademja duchowna? W dn. 8 (21) bm. w klubie rosyjskim odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji rosyjskich Wilna dla obrad nad sprawą otwarcia wyższego zakładu naukowego. Obecni byli przedstawiciele: bractwa Św. Ducha, klubu rosyjskiego, Tow. Białoruskiego, klubu białoruskiego, „Krestjanina”, związku Michała Archanioła, oddziału kolejowego zw. narodu rosyjskiego i t. p. Przewodniczył obradom p. Cariuk, który w przemówieniu zagajającym podniósł, iż sprawę należy traktować nie tylko ze stanowiska interesów krajowych, lecz i ogólnopolskich.

Po referatach A. Kudierskiego i M. Michajłowa wywiązała się dyskusja, w której między innymi pp. Kudierski, Kowaluk, Wroblewicz wyrazili pogląd, iż potrzebny jest uniwersytet, prztem jeden z tych panów był zwolennikiem uniwersytetu z wydziałem teologicznym. Przeciwno uniwersytetowi, lecz za otworzeniem praw. Akademji duchownej opowiedział się p. Cariuk. Uważa on, iż uniwersytet, jak uniwersytet całego świata, z wyjątkiem niemieckich, stanie się instytucją kosmopolityczną, podczas gdy w naszym kraju potrzebni są działacze nacjonalistyczni. Rektor seminarjum prawosławnego przy okazji przypomniał powziętą 3 (16) bm. uchwałę organizacji rosyjskiej o konieczności otwarcia w Wilnie prawosl. Akademji duchownej. Uniwersytet stałby się, według tej uchwały, rozsądnym kosmopolityzmu i podległby polskiemu „zasilju”. Uchwałę tę podpisało 7 organizacji.

Wobec tak rozbieżnych poglądów — czy potrzebny jest uniwersytet, czy też Akademja prawosl. — wszczęła się dyskusja na temat, czy zgromadzenie jest dość prawomocne do powzięcia jakiejś uchwały. Kilka organizacji rosyjskich podobno nie otrzymało zawiadomienia o zebraniu. Gdy rozprawy na temat prawomocności stały się zbyt namiętne, p. Cariuk zamknął je. W ten sposób nie uchwalono żadnej rezolucji.

#### S A D Y.

— Brudy w jatce. Właściciel jatki przy ul. Wilkomińskiej Bojarski przez sądziego pokoju 4 rewiru skazany został na 50 rb. grzywny za brudy w jatce.

#### R Ó Ż N E.

— Na rynku Zarzecznym lekarz sanitarny Markowski skonfiskował i polecił zniszczyć koszyk zgnitych pomidorów a drugi równie zgnitych śliwek.

— Nasze podwórza. Lekarz sanitarny Stawicki zwiędził podwórza domów przy ul. Wilkomińskiej i Kalwa-

ryjskiej i spisał protokoły na dwóch gospodarzy: Galerkinie i Pietkiewicz. W podwórzu obu tych nieruchomości znalezione oprócz zwykłych brudów i nieczystości, jeszcze i trupy zdechłych zwierząt.

— Za fałtystwo. W tych dniach w podwórzu policyjnym pijani rekruci wszczęli hałas, a następnie bójkę. Na przedstawienie policmajstra gubernatora skazał czterech rekrutów — żydów na karę po 100 rubli każdego, lub miesiąc aresztu, za pobicie przechodniów.

— Pogotowie ratunkowe w dniu wczorajszym było czynne w 11 wypadkach, z tego 8 wyjazdu na miasto i 8 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Europejski): hr. Ludwik Morstin, hr. Stanisław Mohl, ob. Julian Karpinski, ob. Stanisław Dobrowolski, kup. Maksymilian Szapiro, ob. Wilhelm Gertler, ob. Mikołaj Głogolew, ob. Mieczysław Bohdanowicz. (Hotel St. Georges): ob. Jan Lubarski, ob. Karol Wagner, ob. Paweł Mordwinow, ob. Henryk Matusewicz, ob. Maria Balańska, hr. Sewerynowo Drohojewski, ob. Mikołaj Tymski, ob. Szymon Meysztowicz.

(Hotel d'Italia): inż. Henryk Dabrowski, ob. Ludwik Milewski, ob. Tadeusz Wolkowski, pulk. Sergiusz Bazalski, inż. Eugeniusz Kosmaczewski, ob. Fryderyk von Szelefer, ob. Eugeniusz Rutkowski, sędzia Wiktor Masalski-Szyryn.

(Hotel Bristol): ob. Władysław Kosiński, kup. Zygmunt Zybort, kup. Eugeniusz Polak, ob. Tadeusz Czechowicz, kup. Gustaw Korst, ob. Stanisław Goldberg, ob. Antoni Gostkiewicz, ob. Hieronim Paszkowski, kup. Jan Szengier.

(Hotel „Niskowskiego”): ob. Jan Zienkiewicz, ob. Antoni Szalowski, ob. Feliks Komarowski, ob. Helena Komarowska, ob. Oskar Świda, ob. Jakób Ginczewski, ob. Helena Ginczewska.

## PROWINCJA.

— Kowno. Według wiadomości, zebranych przez zarząd miejski, obecnie w Kownie 1,309 osób posiada nieruchomości. W tem właścicieli polaków jest 338, litwinów 143, rosyjan 142, żydów 631, niemców 42, mahometan 8, łotyszów 2 i innych narodowości 3.

Czternastoletni Włodzimierz Kuleszow we wsi Konichach, w pow. wilkomińskim, z rewolwerem zastrzelił na miejscu swojego ojca.

Karsznaj, pow. szawelski. W dn. 1 (14) bm. nieznanymi bandyci zrabowali w nocy kasę gminną, zawierającą 409 rb.

— Wilkomierz. Między Towianami a dworcem Pomusze, w pow. wilkomińskim, znaleziono pod grubą warstwą ziemi karmin z równą powierzchnią, mający 1 i pół łokcia długości i 1 łokieć szerokości. We środka widoczne są litery R M t, w drugim I. H. S. Na bokach zachowała się liczba (zapewne 671), u dołu zaś litery—D. Z.

Donosi o tem „Lit. Ukrainkas” w Nr. 41.

— Krowie, pow. rosiński. We wsi Berzyszkach podczas pożaru stodół spalili się dwaj robotnicy, Jamont i Krzywicki.

— Zelwa, pow. wolkowski. Za naszym pośrednictwem proboszcz zelwianki ks. Zytikiewicz składa serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim ofiarodawcom i dobrodziejom kościoła w Zelwie, a w pierwszym rzędzie pp.: Augustowskiemu, apłakarzowi z Wilna, który ofiarował 1000 rb. i obywat. Maciejewiczowi za niejednokrotną pomoc doradczą. Poza tem, niemogący osobiście być obecnymi na poświęceniu kościoła nadesłali ofiary osoby następujące: pp. Magdalena Nowyszowa—60 rb.; hr. Ludwik Zybort-Plater z Kurlowian—32 rb. mecenas Olszowski z Petersburga, obrońca zelwian przed sądem w r. 1909—25 rb.; Wl. Okusko z Żolowa i Jesman z Berdowicz po 15 rb.; dr. Praga z Białogostku, ks. proboszcz Holownia i Mar. Iciezyk z Wilna po 10 rb. i inni.

Na uroczystość poświęcenia kościoła przybył z Warszawy budowniczy świątyni zelwiankiej, Józef Dziekan. W dn. 2 (15) b. m. w nowym kościele leżoło odprawiane nabożeństwo żałobne za zmarłych ofiarodawców i dobroczyńców jego oraz za tych, co za świątynię zelwianką cierpieli.

— Śluczek (kor. wł.). Bawiący chwilowo w naszym mieście p. A. Stankiewicz, artysta dramatyczny teatrów rządowych warszawskich w dn. 29 września (12 października) w sali klubu szlacheckiego urządził polskie przedstawienie ze współudziałem miejscowych artystów. Odegrano „Zmijkę” Żytkowskiego, „Panne Marjanne” Bartelsa i „Kujawiaka” Gawalewicz. Śluczek bo- dał po raz pierwszy oglądał przedstawienie w stylu wielkiego miasta. „Zmiek” się na chwile przeniesiony do Warszawy. Tak mówił poważny rodaj po raz pierwszy oglądał przedstawienia. Artystycznie wykonana melodeklamacja na zakończenie jeszcze więcej te opinie potwierdziła. Wszyscy obecni w sali wyrażili wspomnienie rzetelnej uczy artystycznej. W p. A. Stankiewiczowi i jego drużynie przyniosło: pp. L. Tomaszewiczowej, P. Butkiewiczównie, K. Janickiej i A. Broniewiczowi należy się za nią szczerza wdzięczność.

— Ihumien. Przeprowadzanie sieci telefonicznej ziemskiej w powiecie ma się już ku końcowi. W projekcie jest połączenie Ihumienia z Mińskiem za pomocą telefonu.

— Rzezcza, gub. mińska. We wsi Derazychy niezmiennie świętowały, wykonawszy krótki żałobny w oknie cerkwi miejscowej, rozbił skarbankę przy ołtarzu i skrzynkę z pieniędzmi za świece. Razem ukradziono 85 rb. w gotówce i 10 funtów starych monet.

— Borysów. W swym majątku dziedzicznym w pow. borysowskim zmarł s. p. Feliks Stabrowski, który testamentem zapisał kasie im. Mianowskiego 30,000 rb. Feliks Stabrowski urodził się w r. 1818, pochodził ze starodawnego szlache polskiej, przed trzydziestu laty przyjechał do Litwy osiadł. Po ukończeniu szkół w Mińsku, wstąpił do instytutu inżynierów komunikacji w Petersburgu, który chlubnie ukończył w r. 1841. Podczas pięćdziesięcioletniej pracy

wykonał szereg robót wielkiego znaczenia, jak budowę kanału Ładojskiego, okólnego kanału Onieskiego, o którego wykonaniu, jako wzorze sztuki inżynierskiej, wyklada się obecnie w instytucie komunikacji w Petersburgu i w „Ecole des ponts et chaussees” w Paryżu. Dalej, według projektu inż. Stabrowskiego przebudowano „Maryjski wodny system”; przebudowa ta kosztowała 40 milionów rubli. Przez czas pewien był głównym inżynierem w Petersburgu. Opracował projekt budowy stałego mostu na Ocie pod Niższym Nowgorodem; w ciągu zaś ostatnich 15 lat pracy był naczelnikiem wyższego wojskowego okręgu komunikacji.

Stierany wiekiem i długoletnią pracą na obczyźnie, przeszedł w stan spoczynku i osiadł na stałe w Warszawie. Do kraju zawsze tęsknił i kochał go gorąco. Przez ostatnie lata swego życia chętnie spisał się z hojną pomocą ubogim, będąc członkiem licznych instytucji społecznych i filantropijnych.

## Z Królestwa

— Dom kooperatywy spożywczych. W poniedziałek w Mokotowie pod Warszawą odbyło się poświęcenie własnego domu, kooperatywy spożywczych. Nowy budynek o pięciu kondygnacjach, gdzie mieszczą się olbrzymie składy, jest tylko właściwie bocznym skrzydłem projektowanego w przyszłości kompleksu. Związek kooperatywy spożywczych istnieje dopiero od dwóch lat i rozpoczął prowadzenie hurtnej b. skromnie w jednym pokoiu, a w drugim roku swojej działalności osiągnął imponującą obrót 2 milionów rubli. Lista członków związku wynosi blisko 40 tysięcy stowarzyszonych.

— Represje prasowe. Z rozporządzenia komitetu do spraw prasowych skonfiskowane zostały: Nr. 29 „Kurjera Warszawskiego” i Nr. 3 czasopiśma „Zbliża i Zdaleka”, poświęcone całkowicie pamięci księcia Józefa Poniatowskiego.

— Z kolei Warsz.-Wiedeńskiej. Naczelnik kolei Warsz.-Wied., inż. Pauker, na żądanie ministerium komunikacji złożył memoriał o środkach walki z ciągłymi katastrofami na tej kolei.

Inż. Pauker w memoriale swoim przedstawia konieczność gruntownych technicznych reform w całej gospodarce kolejowej, kładąc nacisk specjalny na potrzebę wprowadzenia nowych parowozów.

Ogólna suma potrzebnych na ulepszenie wydatków obliczona została przez inż. Paukera w wysokości 34 milionów rubli.

Jednakże w tymże memoriale zaznacza inż. Pauker, że projektowane reformy techniczne mogą być do czasu przebudowy kolei na szerokołukową wstrzymane, czyli, że prawdopodobnie katastrofy na kolei Wiedeńskiej jeszcze przez lat kilka będą się powtarzały.

— Skasowanie wyroku. Senat zniósł wyrok warszawskiej Izby sądowej, zamknijący na zawsze dwutygodnik warszawski „Wolne Słowo” Leo Belmonta.

— Reforma loterii. W sferach rządowych istnieje projekt reformy loterii Królestwa Polskiego. Reforma ma się zasadzać na następujących punktach: prawo władz miejscowych do zwiększania ilości biletów w razie potrzeby; zniesienie pośrednictwa w sprzedaży i sprzedawanie biletów loteryjnych wprost przez kasy skarbowe; nieprzeszkadzanie wywozowi biletów do Cesarstwa. Przy lat reformowanej loterii, dochód z niej wzrośnie z 230 tys. do miliona rubli. Projekowane jest jeszcze przekazanie dochodów z loterii zarządowi Czerwonego Krzyża. Byłoby to rzecz wielce niesprawiedliwa, gdyż na dochody loterii Klasycznej Królestwa Polskiego składa się przedewszystkiem ludność polska i ta ma prawo wymagać, aby przy reparycji dochodów loterii — krajowe instytucje dobroczynne były w należyty sposób uwzględnione.

— Sprawa adw. Belzy. W odpowiedzi na decyzję sądu, umarzającą sprawę o potwarz, które adw. Belza wyłożył przeciwko szeregowi sądu, powołując się na konieczność obrony sądu, kierując rewizją żandarmerji i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

Bloniach w swym zastępstwie i u progu katedry przyjmował przybyłe na Wawel delegacje z wieciami.

— Samobójstwo. We wtorek zastrzelił się w Krakowie, w hotelu „Pod Różą” Leucjan Mokri, młody prawnik z Grodna. Powód samobójstwa na razie niewiadomy.

— Jeszcze jeden spółnik Krzemienieckiego. W Stanisławowie aresztowano w sobotę oficjanta dyrekcji kolejowej, Jana Szarskiego, który na żądanie Krzemienieckiego dostarczył mu planów linii kolejowej Stanisławów—Tarnopol. Odstawiono go do sądu. Poprzednio już aresztowany spółnik Krzemienieckiego, rysownik Kriger, został wydany do służby kolejowej. Równocześnie odbyła się rewizja w domu wdowy po oficjancie dyrekcji kolejowej Nemetu, który był ongi w wielkiej zażyłości z Krzemieniekim.

— Skazanie redaktorów. Sąd lawiczny w Poznaniu skazał redaktora „Kurjera Poznańskiego” Orłowskiego na trzy miesiące więzienia, redaktora „Wielkopolskiego” Laurentowskiego i redaktora „Gońca” Szpotanowskiego po 100 marek grzywny, za notatki, w których agenci policji kryminalnej, Kruzsiewskiego, wymienione pisma nazywały „szpielem”. Kruzsiewski został przyłapany w chwili, gdy wydawał listy ze skrzynki „Straży polskiej”. Z okazji właśnie tego wypadku w prasie polskiej Kruzsiewskiego nazwano szpielem.

## Z Rosji.

— Walka ministra Kasso z prof. Grimmem. W kolach ministerium oświaty krąży pogłoska, że minister Kasso na najbliższej audyencji złoży wniosek pozbawienia prof. Grimma tytułu profesora za odmowę przyjęcia translokaty przymusowej z Petersburga do Charkowa. Minister Kasso daży usilnie do tego, aby prof. Grima pozbawić godności członka Rady państwa, jaką posiadała z tytułu wyborów przez rady uniwersyteckie.

— Bracia—trzejwi. Powstała niedawno w Rosji sekta braci-trzejwów, propagująca bezwzględne wstrzemięźliwość, wskutek ujemnej o niej opinii synodu jest seigała przez władze. W początku roku bieżącego wzięli ją pod swoją opiekę państwo ciemni. Być może temu przysparza trzebia, że wyrok włodzimierskiego sądu okręgowego na ujawnionych członków sekty odkładany jest już po raz trzeci. Ostateczne ogłoszenie wyroku odłożono do 20 listopada st. stylu.

— Nowe statki rosyjskie. Warsztaty okrętowe w Mikołajewie otrzymały od departamentu policji zawiadomienie, że przyjazd Wysokiej Osoby na uroczystość spuszczenia nowych statków na wodę nie nastąpi. Uroczystość przeniesiono na 19 października (1 listopada). W obecności ministra Grygorowicza spuszczenie zostanie dreadnought „Imperatrice Maria”, dwa krążowniki i łódź podwodna.

— Uroczystość początkowo wyznaczona była na 17 (30) października, lecz prasa rosyjska wzięła z tego powodu gwałtowne kampanie, gdyż byłoby to wyróżnieniem „konstytucyjnego” dnia w Rosji.

— Echo zażenja na jubileusz „Russ. Wied”. Charakterystyczny szczegół przynosi „Riecz” w związku z zajęciem na jubileusz „Russ. Wied.” w Moskwie. W czasie jubileuszu, jak pisałismy, doszło do starcia pomiędzy akademikami Buninem, a podpułkownikiem Strojewem. W liście świadków był student instytutu rolniczego, który zostawił swój adres. Też nocą policja wtargnęła do mieszkania studenta i wśród popochu liczonej rodziny zarządcy ścisła rewizję. Znalaziono tylko broń myśliwską, na której trzymanie student miał pozwolenie, i jakas nielegalna książka. Studenta aresztowano i pod nową strażą oddwieziono do cyrkułu, gdzie komisarzem jest sprawca starcia z Buninem, Strojew.

— Kara prasowa. (P.) Skonfiskowany został Nr. 277 pisma „Riecz” za artykuł p. t. „Na procesie”.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

— Rewizja „ochran” petersburskiej. Z polecenia wiceministra spraw wewn. i zarazem dowódcy korpusu żandarmerji Dżankowskiego rozpoczęto rewizję „ochran” petersburskiej. Kieruje rewizją żandarmerja i urzędniczym departamentu policji. Naczelnik policji „ochran” petersburskiej od wielu lat jest pułkownikiem żandarmerji von Kottien, czas pewien będący na temże stanowisku w Moskwie.

— Za zabicie Zelimechana. Za zabicie Zelimechana porucznika pułku dągieńskiego Kibara został odznaczony krzyżem św. Włodzimierza IV kl., rosząc zaś uczestników obławy przedstawiono do nagrody.

uwieczony w areszcie cyrkulowym rozbił go zęby, o czym zakomunikował rewierowemu, lecz ten się nie karajemow naigrawał, wówczas Karajew wylał naftę z lampy i zapalił, co spowodowało władze administracyjne. Karajew poprzysiął zemstę temu rewierowemu, a gdy później, odsiadując już więzienie, spotkał tego rewierowego, przypomniał mu wypadek w cyrkułe i zarzął go. Postawiony za to przed sądem został przez sędziów przysięgłych uniewinniony. Fakt ten uczynił z Karajewa bohatera w oczach więźniów i wyrobił mu popularność w świecie przestępców.

Przechodząc do treści sprawy Machalin oświadcza, że nie wierząc w zabójstwa rytualne zauwa

